OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I | Zakopane, Wtorek 28 lipca 1931 r. | Nr. 24

Narady p. Marszałka Piłsudskiego z premjerem p. Prystorem

Premjer Prystor bawi na urlopie w swojej osadzie wojskowej Borki pod Wilnem, która znajduje się obok majątku Marszałka Piłsudskiego Pikiliszek.

Według obiegających pogłosek odbyła się w sobotę w Pikiliszkach narada Marszałka Piłsudskiego z premjerem Prystorem. Tematem obrad miały być sprawy natury gospodarczej i finansowej. Podobno udać się ma w najbliższym czasie do Pikiliszek min. skarbu Jan Piłsudski.

Marszałek Piłsudski zabawi w Pikiliszkach do 8 sierpnia, poczem w towarzystwie premjera Prystora wyjedzie na zjazd legjonistów do Tarnowa. Ze zjazdu Marszałek Piłsudski oraz premjer powrócą do Warszawy i obejmą urzędowanie.

Premjera Prystora zastępuje podczas urlopu min. spr. wew. Pieracki.

Urzędnicy państwowi otrzymają pensje bez opóźnień
Możliwość nowych redukcyj

Wypłata poborów urzędniczych za miesiąc sierpień nastąpi w terminie normalnym. Pensje zostaną całkowicie wypłacone w wysokości ustalonej w lipcu. Przewidywane natomiast są wymówienia i redukcje funkcjonarjuszów państwowych zarówno w centralach, jak i urzędach niższych instancyj. Redukcje mają zaoszczędzić skarbowi państwa 65 milj. zł.

Dochody i wydatki państwa w czerwcu r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne dochody w czerwcu r. b. wyniosły 175 milj. zł. (w cyfrach okrągłych), wobec 199 milj. w maju r. b., a 216 milj. zł. w czerwcu 1930 r., wydatki zaś 219 milj zł., gdy w maju r. b. 211 milj., a w czerwcu 1930 r. 215 milj. zł. Deficyt budżetowy za czerwiec wynosi przeto 43 milj. zł., za pierwsze 3 miesiące b. roku budżetowego — 76 milj. zł.

Samorządy miast polskich redukują swoje budżety

Nietylko magistrat stołeczny uwikłał się w tarapaty finansowe, kryzys przeżywa również magistrat wileński, który z powodu braku pieniędzy wstrzymał rozpoczęte roboty drogowe. Również z innych miast dochodzą smutne wiadomości o wstrzymaniu szeregu prac.

Półtora miljona emigrantów

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie od 11 listopada 1918 r. do 31 grudnia 1930 r., a więc w ciągu 12 lat niepodległości, wyemigrowało z Polski do krajów europejskich 909.040 osób, z czego powróciło do Polski 455.743 osoby, do krajów zamorskich zaś wyjechało 637.477 a wróciło 195.671 osób.

Ogółem w wymienionym okresie wyemigrowało z Polski 1.546.517, na stałe 895.103 osób

Wizyta ministrów angielskich w Berlinie
Wyjazd min. Stimsona

BERLIN. (A.T.E.). Minister spraw zagranicznych Henderson przybył wczoraj rano do Berlina powitany na dworcu przez min. spraw zagr. Rzeszy dra Curtiusa, ambasadora angielskiego w Berlinie oraz wyższych rzędników M. S. Z.

W niedzielę wieczór wyjechał z Londynu pociągiem premjer Mac Donald. Przybycie jego do Berlina oczekiwane jest w godzinach południowych.

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 11.30 amerykański sekretarz stanu Stimson przyjęty był przez prezydenta Hindenburga o godz. 13.25 Stimson odleciał samolotem do Londynu.

Druga międzynarodowa konferencja w Rzymie?
Narady w Londynie nie dały żadnego rezultatu

RZYM, (PAT). — We Włoszech, w kołach politycznych, mówi się o prawdopodobieństwie zwołania nowej konferencji międzynarodowej w październiku. Konferencja ta ma obejmować sprawy długów wojennych, reparacji niemieckich, oraz sprawy rozbrojenia. Nie wyklucza się możliwości, że konferencja może być zwołana w Rzymie, zgodnie z życzeniem Stimsona, o którym mówią w kołach amerykańskich.

Prasa omawia w dalszym ciągu prowizoryczność środków zaradczych, powziętych przez konferencję londyńską, podkreślając, że stan rzeczy nie wiele się zmienił, pozostawiając uczucie niepewności. Sytuacja Niemiec w październiku może być groźniejsza wobec zbliżającej się zimy, wzrostu bezrobocia oraz przeświadczenia o likwidacji na strojów, ożywiających pakty lokarneńskie.

Rozruchy na tle religijnem w Meksyku
Strzały do gubernatora Vera Cruz — Cztery kościoły spalone

JALAPA (stan Vera Cruz). (P.A.T.). Wybuchły tu nowe rozruchy na tle walk religijnych. Rozruchy objęły cały stan Vera Cruz. Powód do rozruchów dało zarządzenie władz, zmniejszające radykalnie liczbę księży.

Na tem tle miało tu miejsce wczoraj krwawe starcie na rewolwery pomiędzy gubernatorem stanu a pewnym młodym człowiekiem, który usiłował go zamordować. Starcie to nie było pozbawione pewnych cech sensacyjnych. Napastnik zaatakował gubernatora pomiędzy filarami kolumnady otaczającej pałac. Gubernator trafiony pierwszą kulą w ucho, uciekał wciąż kryjąc się za kolejny filar. Przez cały czas obaj przeciwnicy obsypywali się wzajemnie strzałami rewolwerowemi i wreszcie napastnik otrzymał ranę śmiertelną.

Po tym zamachu zgromadził się na ulicach Vera Cruz wielki tłum, który podpalił 4 kościoły. Jeden z kościołów spłonął doszczętnie, trzy kościoły zostały poważnie uszkodzone przez ogień. Jednocześnie kilku mężczyzn wtargnęło z rewolwerami w rękach do jednego z kościołów w Vera Cruz i podczas Mszy Św. napastnicy zastrzelili jednego z księży, od prawiających nabożeństwo. Drugi ksiądz został ciężko ranny.

Z obawy przed powtórzeniem rozruchów na tle religijnem w Vera Cruz ogłoszono stan oblężenia.

Trzecia podwodna łódź sowiecka tonie w zatoce Fińskiej

HELSINKI (PAT)—Ze Sztokholmu i Kopenhagi donoszą, iż podczas ćwiczeń sowieckiej flotyli łodzi podwodnych w zatoce Fińskiej, zatonęła znowu jedna z tych łodzi. Byłaby to w ciągu bieżącego lata już trzecia łódź podwodna Sowietów, która zatonęła w zatoce Fińskiej.

Zwycięska rewolucja w Chili
Prezydent Ibanez ustąpił ze swego stanowiska i zbiegł z kraju

SANTIEGO DE CHILI. (P.A.T.). Prezydent republiki Ibanez ustąpił ze swego stanowiska. Władzę prezydenta republiki objął prowizorycznie prezydent Senatu Pedro Opazo. B. Prezydent Ibanez zbiegł w niewiadomym kierunku w zamkniętym automobilu, podczas gdy większe grupy rewolucjonistów przebiegały po ulicach miasta z okrzykami „Śmierć Ibanezowi" i szukając go, aby wykonać wyrok rewolucji nad upadłym dyktatorem.

Naczelny dowódca armji ogłosił, że wojska oddają się do dyspozycji rządu prowizorycznego.

Jak się okazuje b. prezydent Ibanez odjechał w kierunku San Antonio, prawdopodobnie w zamiarze udania się na pokład najbliższego odjeżdżającego statku pasażerskiego.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty mniejsze. Dolar 9.06.

Z pożyczek państwowych słabsza 7 proc. stabilizacyjna. Dla listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Wspaniałe uroczystości z okazji zaślubin ks. Ileany rumuńskiej

BUKARESZT (ATE). — Uroczystości ślubne księżniczki Ileany z ks. Habsburgiem odbyły się w Sinaja z wielkim przepychem. O godz. 9-ej rano państwo młodzi przyjęli na zamku Foiszor przedstawicieli prasy i kinooperatorow, którzy sfilmowali młodą parę do filmu dźwiękowego. O godzinie 10-ej rano na zamku Pelesz odbył się ślub cywilny. O godz. 11-ej rano zgomadzili się w bogato udekorowanej sali zamku Pelesz goście weselni. Na środku sali ustawiono ołtarz. Oblubienicę prowadził do ołtarza król Karol ubrany w mundur generalski, udekorowany wieloma odznaczeniami. Suknia ślubna panny młodej była prawdziwem arcydziełem sztuki krawieckiej i była uszyta z białego jedwabiu haftowanego srebrem. Na głowie miała złoty djadem wysadzany brylantami oraz wieniec ślubny. Tren ze srebrnej lamy długości 6 mtr. i 2 mtr. szerokości niosło 2 harcerzy i 2 harcerki. Aktu zaślubin dokonał arcybiskup Csisar. Po zakończeniu aktu zaślubin król Karol ucałował państwa młodych, zaś arcyksiężna Ileana uklękła przed królową Marją i ucałowała jej ręce. Królowa jugosłowiańska Marja i była królowa grecka Elżbieta złożyły życzenia państwu młodym. Młoda para odjechała samochodem na cmentarz bohaterów, gdzie złożyła wieniec na mogiłach poległych. Tysiączne tłumy publiczności urządziły przejeżdżającym burzliwą owację. Państwo młodzi udadzą się do Londynu, skąd samolotem, ofiarowanym przez króla Karola odlecą do Monachjum.

SKRÓTY

Dn. 24 lipca upłynął czas zesłania b. dyktatora Litwy Waldemarasa do Płotel. Obecnie rząd kowieński przedłużył Waldemarasowi okres zesłania do dnia 17 sierpnia, t. j. do czasu jego procesu.

—:o:—

Jacht „Chevalier", należący do znanej gwiazdy filmowej Harry Richman, naskutek eksplozji uległ całkowitemu zniszczeniu. P. Richman oraz jej goście, ogarnięci płomieniami rzucili się do morza. Wększość pasażerów uratowano. Spalony jacht zatonął.

—:o:—

W okolicach Madrytu miał miejsce wybuch bomby powodując uszkodzenie linij telefonicznych i wyrządzając poza tem znaczne szkody materjalne. Podczas poszukiwań policji znaleziono wpobliżu drugą bombę.

—:o:—

Wpobliżu Nowego Yorku spadł na ziemię samolot, 6 osób a w tej liczbie dziesięcioletni chłopiec zostali zabici.

—:o:—

W Kalkucie sędzia miejscowego okręgu, Garlick, został wczoraj zamordowany w gmachu trybunału. Morderca został zastrzelony przez policję natychmiast po zamachu. Napastnikiem był Bimal das Gupta, poszukiwany w związku z innem dokonanem przez niego ostatnio morderstwem.

Klęska powodzi w Chinach

LONDYN. (A. T. E.). Ze wschodnich Chin nadchodzą wiadomości o wielkiej klęsce powodzi. Po kilkutygodniowych ulewnych deszczach rzeki wystąpiły z brzegów i zalały uprawne pola. Na przedmieściach Nankinu woda zniszczyła 4000 domów. 10 tysięcy ludzi jest bez dachu nad głową. Niektóre dzielnice miasta stoją pod wodą głębokości metra. Dużo ludzi zatonęło.

Zeppelin nad Rosją Sowiecką

LENINGRAD. (PAT). — Wczoraj o godz. 22 min. 10 Zeppelin opuścił Leningrad, odlatując w kierunku morza północnego.

Pomimo nieokreślonego czasu odlotu Zeppelina, zebrały się na lotnisku tłumy publiczności. W nocy, poprzedzającej odlot, sterwiec wypełnił specjalne kamory 9.000 metr. kub. gazu.

Przed odlotem Eckener oświadczył, iż ma on pełną nadzieję, że przedsięwzięcie się powiedzie. O ile nie przeszkodzą warunki atmosferyczne, które nie są całkowicie zadawalające, w przeciągu 20 godzin sterowiec powinien przebyć do archipelagu Franciszka - Józefa. W okolicy tych wysp sterowiec starać się będzie spotkać z lamaczem lodów „Małyginem, aby nawiązać z tym okrętem natychmiastowy bezpośredni kontakt.

MOSKWA (PAT). — Otrzymano doniesienie radjowe od „Zeppelina" stwierdzające, iż sterowiec o godz. 19-ej przeleciał nad Archangielskiem.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemniczy włamywacz

Zdawało się, że włamywacz opuścił Warszawę. Ja jednak nie dałem za wygraną i noc w noc wraz z dwoma wywiadowcami patrolowałem w okolicy Belwederu. Wreszcie czwartego wieczora szczęście zdawało nam się sprzyjać. Przechodząc ciemną ulicą zauważyliśmy sylwetkę jakiegoś człowieka, rozglądającego się dokoła. Natychmiast ukryliśmy się za parkanem, obserwując go zdaleka. Postanowiłem ująć go na gorącym uczynku, gdyż o ile bym go zatrzymał na ulicy, to z pewnością udałoby mu się wykręcić i po paru dniach musiałbym go zwolnić z aresztu, nie mając przeciw niemu żadnych dowodów.

Obserwowany przez nas jakiś czas stał na miejscu, rozglądając się dokoła, wreszcie szybkim krokiem podszedł do stojącej wpobliżu willi i w mgnieniu oka przeskoczył przez parkan. Przez chwilę zastanawiałem się, co czynić dalej, wreszcie postanowiłem przeczekać parę minut, będąc pewny, że nie uda mu się już umknąć i wtedy zaalarmować mieszkańców willi i wraz z nimi ująć sprawcę na gorącym uczynku. Po upływie paru minut wszedłem przez furtkę wraz z wywiadowcami do środka. Przez oświetlone okno parterowe zauważyłem kilka osób, siedzących przy stole. Zamierzałem właśnie zapukać do drzwi, by zaalarmować właścicieli willi, gdy nagle usłyszałem dwa strzały i przeraźliwy krzyk:

— Na pomoc, policja! Morderstwo, policja!

Drzwi się otworzyły i naprzeciw mnie wybiegł przerażony służący, krzycząc wniebogłosy.

— Na pomoc, na pomoc.

Wewnątrz również słychać było krzyki przerażonych domowników.

Bez chwili wahania wyjąłem z kieszeni browning i zwracając się do służącego, odezwałem się.

— Jestem agentem policji kryminalnej. Co się tu stało?

Przerażony służący nie był w stanie wymówić słowa. Pokazywał tylko na górę i wybełkotał:

— Morderstwo...

Nie czekałem dłużej i z nabitym rewolwerem w ręku pobiegłem na pierwsze piętro. Spodziewałem się spotkać tajemniczego włamywacza, a obecnie prawdopodobnie i mordercę, byłem bowiem przekonany, że zoskoczony na miejscu kradzieży przez kogoś z domowników z bronią w ręku ratował się ucieczką, a widząc, że mu się nie uda uciec — zamordował swego prześladowcę.

Na schodach pierwszego piętra stał mężczyzna w średnim wieku, wołając o wodę. Niebawem byłem koło niego.

— On nie żyje, tu w pokoju — dodał, wskazując na drzwi.

Nie wahając się wbiegłem do wskazanego mi drżącą ręką pokoju. Na progu zauważyłem leżącego w kałuży krwi młodego człowieka, bardzo przyzwoicie ubranego. Był to tak długo poszukiwany włamywacz. Wpobliżu okna na fotelu leżała młoda kobieta w omdleniu.

— Ale dobrze go pan trafił — odezwałem się do właścicielа mieszkania, który w między czasie starał się doprowadzić do przytomności leżącą na fotelu młodą kobietę.

— To nie ja strzelałem — odpowiedział.

Rozejrzałem się po pokoju, lecz nigdzie nie dostrzegłem rewolweru. W międzyczasie młoda kobieta odzyskała przytomność, zwróciłem się przeto do niej.

— Doskonale pani celowała, mogę powinszować. Człowiek, do którego pani strzeliła, był niebezpiecznym włamywaczem i nie ma pani powodu obawiać się czegośkolwiek.

Po pobieżnem obejrzeniu zwłok stwierdziłem, że mam przed sobą trupa.

— Ja miałabym go zastrzelić? — zapytała zdziwiona. — Na miłość Boską, ja zabiłabym człowieka? Ja?

— Jeżeli pani go nie zastrzeliła, więc ktoż go zabił? — zapytałem zdziwiony. Sprawa stawała się coraz bardziej zagadkowa. Posłałem jednego z wywiadowców do pobliskiego komisarjatu, by połączył się natychmiast z naczelnikiem urzędu śledczego. Już po upływie pół godziny na miejsce przybył naczelnik urzędu wraz z wywiadowcami oraz doktorem policyjnym i fotografem. Niebawem nadjechał również prokurator oraz sędzia śledczy.

Do czasu ich przybycia zająłem się badaniem domowników i służby. Jak wynikało z ich zeznań, w czasie kiedy padły tajemnicze strzały cała służba znajdowała się na dole. Córka właścicieli willi p. S. była jedyną osobą, która znajdowała się na pierwszem piętrze w czasie, kiedy padły strzały, mimo to twierdziła kategorycznie, że strzały nie padły z jej ręki. Początkowo przypuszczałem, że obawia się nieprzyjemności i dlatego zaprzecza, lecz gdzież w takim razie podział się rewolwer.

Mimo skrupulatnych poszukiwań, rewolweru nie udało mi się odnaleźć. Przy zabitym włamywaczu nie znaleźliśmy żadnych dokumentów, mogących stwierdzić jego identyczność, w każdym razie nie ulegało wątpliwości, że nie mamy przed sobą zwykłego przestępcę, lecz człowieka z lepszej siery. Była to druga zagadka w tej tajemniczej sprawie.

Po odtransportowaniu zwłok do prosektorjum, zająłem się zbadaniem panny S.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Trzeba płacić!

bo inaczej... rok więzienia

Nazwisko Alfreda Kohna-Koneckiego, od dłuższego czasu stale jest notowane w kronice kryminalnej. Dość powiedzieć, że wymieniony w jednym tylko rewirze śledczym, oskarżony jest „wszystkiego" o 9 nadużyć, oszustw i t. d. Szczególne zamiłowanie ma ten „ptaszek" do kupowania patefonów i maszyn, za które oczywiście nie — płacił.

W krąg swych interesów Kohn-Konecki wciągnął niejakiego Wacława Wiklaka, który, już za sobą ma bogatą przeszłość, choć liczy dopiero 22 lata.

Wiklak, idąc śladami swego mistrza również zapłonął miłością do maszyn. Chcąc zdobyć taki „ instrument" Wiklak zgłosił się do firmy Willim i S-ka, gdzie kupił maszynę do pisania, ale celem rzekomego wypróbowania jej właściwości, wziął ją do domu na parę dni.

Zrozumiałe, iż Wiklak miał jedynie na celu otrzymać maszynę ,by jej więcej nie zwrócić. Tak się też stało. Po pewnym czasie oszust zastawił maszynę w lombardzie miejskim jako swoją własność.

O oryginalnej tej tranzakcji dowiedziała się firma, która oskarżyła Wiklaka o przywłaszczenie. Wczoraj Sąd okręgowy, rozpatrując tę sprawę, wysłuchał w charakterze świadka Kohna-Koneckiego, który dawał tak wykrętne odpowiedzi, że chwilami sam nie wiedział do czego zdąża.

Ostatecznie Sąd, ustaliwszy niewątpliwą winę Wiklaka skazał go na 1 rok więzienia.

Zawikłana sprawa

o chęć gwałtu i niezapłaconym długu

Do mieszkanki wsi Igryły (pow. sokolski), Emilji Wójcikowej, kobiety podobno ładnej, zgłosił się sołtys tejże wsi, Mikołaj Gelej. Przybysz był w stanie nietrzeźwym. W pewnym momencie, gdy gospodyni na chwilę odwróciła się, Gelej chwycił ją namiętnie wpół i nim Emilja zdołała zorjentować się, została rzucona na łóżko.

Rozpoczęła się zaciekła walka, między mężczyzną a kobietą, z której zwycięsko wyszła przedstawicielka płci pięknej: Emilji udało się odepchnąć napastnika, poczem wybiegłszy z mieszkania na dwór, zamknęła drzwi na klucz. W ciągu dwóch godzin przebywał Gelej w mieszkaniu, wreszcie siłą ramion wyważył drzwi i wydostał się na wolność.

Wkrótce potem Gelej zasiadł na ławie oskarżonych, odpowiadając za usiłowanie dokonania gwałtu. Mocą wyroku Sądu Okręgowego Gelej został skazany na rok więzienia.

Zkolei sprawa Geleja była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny, który po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich okoliczności doszedł do przekonania, iż Gelej przyszedł do Wójcikowej jedynie celem odebrania należnych mu pieniędzy, wobec czego sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

ZE ŚWIATA

Miasto, w którem deszcz pada raz na 18 lat.

Na zachodniem wybrzeżu Południowej Ameryki leży miasteczko portowe Paita, w okolicy skalistej i bezwodnej. Paita odznacza się tem, że deszcz jest tu zjawiskiem niesłychanie rzadkiem. Jak twierdzą krajowcy, opady deszczowe zdarzają się raz na 18 lat. Paita jest poza tem ojczyzną panam, słynnych kapeluszy panamskich, które wyrabiają Indjanie tutejsi. Panamy i tutaj nawet nie są tanie; kapelusz w dobrym gatunku kosztuje najmniej 10 dolarów. Całe góry panam przynoszą Indjanie na statek w porcie i zawsze znajdują się amatorzy, którzy odrazu rozkupują te słynne z lekkości i trwałości nakrycia głowy. W Europie lub nawet w Stanach Zjednoczonych dobra panama kosztuje kilkadziesiąt dolarów.

W Tybecie dzieci nie znają ojca

W Tybecie istnieje dotychczas wielożeństwo, kilku mężczyzn ma jedną żonę. To też, dziecko uznaje tylko jedną matkę. Wyrazu ojciec w języku tybetańskim niema. Dzieci nazywają mężów swojej matki „wujami".

Z parobka multimiljonerem.

Bawi obecnie w Stockholmie (Szwecja) znany miljoner brazylijski Jan Svensson, z pochodzenia Szwed i ongiś parobek w małym wiejskim tartaku w Smaaland. Svensson wyemigrował początkowo do Nowego Jorku, gdzie przez długi czas cierpiał nędzę , po kilku dopiero latach, nie widząc żadnej nadziei wzbogacenia się w Stanach Zjednoczonych, udał się do Brazylji. Tutaj szczęście dopisało mu, w niedługim czasie został dyrektorem, a wkońcu właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa plantacyj i handlu kawą. Jeszcze kilka lat pracy i oto Svensson wycofuje się z handlu, wraca do ojczyzny jako 55-letni mężczyzna z pół miljonem funtów sterlingów majątku.

Tragiczny koniec wielkiej miłości

Marcela Rawaux była sierotą. Kiedy skończyła zakład wychowawczy w Lille, wróciła do Paryża i zamieszkała u starszej siostry mężatki, której prawie nie znała. Żywego usposobienia, wielkiej urody, młoda dziewczyna zjednała sobie serce krewnych i znajomych, otoczona wielbicielami, miała Francuzka wiodła różowe, beztroskie życie.

Jej szwagier, malarz, Gravin, odkrył w Marceli zdolności do rysunków i rozpoczął udzielać jej lekcje. Marcela bardzo pilnie zabrała się do pracy, malowała coraz lepiej, ale jednocześnie stawała się coraz smutniejsza i bledsza. Przesiadywała ciągle w domu i mimo nalegań przyjaciół unikała zabaw. Pewnego dnia kiedy Marcela została sama w domu z malarzem,

Piotr Gravin ujął Marcelę za ręce: „Powiedz mi mała, co ci dolega, więdniesz z dnia na dzień.

Marcela podniosła wielkie szare i smutne oczy.

„Ja ciebie kocham wyszeptała. Przez pół roku Marcela i Piotr kochali się, nie wzbudzając podejrzeń. Pewnego dnia jednak pani Gravin oświadczyła mężowi, że Marcela musi się z ich domu wyprowadzić. Piotr wyznał żonie tajemnicę. „Nie, ja z nią pójdę, nie mogę żyć bez niej."

Pani Grawin śmiertelnie blada otworzyła błyskawicznie okno i rzuciła się z 2-go piętra wdół, na ruchliwą paryską ulicę. Kiedy Marcela wróciła do domu zastała na łóżku siostrę z połamanemi nogami. Pani Grawin nie chciała dziewczyny dopuścić do siebie. I Marcela odeszła, a Piotr zrozpaczony szukał jej pół nocy, wreszcie znalazł dziewczynę w hoteliku na Montparnassie. Łzy, wyrzuty i miłość. W objęciach Piotra można było o wszystkiem zapomnieć. A nad ranem kiedy Marcela obudziła się, obok niej leżał trup. To Grawin wypił mleko z arszenikiem, którym Marcela postanowiła się otruć.

Marcelę aresztowano. Ale dziewczyna na sprawie milczy uparcie. Jej oczy są błędne.

W domu dla nerwowo chorych przegryzła sobie żyły i rozstrzaskała głowę o ścianę.

Glinianki

Czy znają kochanki
z Magistratu — glinianki
cuchnące?
— Nie. Owo te śmierdzące
stawy
według sanitarnej ustawy
trzeba pousuwać,
aby nie zatruwać
ludzi wyziewami!
— Nie? A więc do glinianek z rajcami
stołecznego miasta
i basta!..

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Zatrzymała się na chwilę, jakby chcąc nabrać tchu i odwagi przed ostatecznem wyznaniem. Rzekła wreszcie:

— Wstyd pali mi czoło, ale powiem wszystko. Grzech mój zaciąży na mojem sumieniu do końca życia. Oskarżam się za to sama surowiej, niż ktokolwiek inny mógłby i miałby prawo. Pewnego dnia schroniłam się przed deszczem i burzą w gabinecie Kundewicza. Zastałam tam owego młodzieńca. Był sam. Chciałam wyjść. Zatrzymał mnie. Źle zrobiłam, że nie uciekłam, albo nie zawołałam ratunku...

— Skądże się wziął u Kundewicza?

— Niby chciał się z nim zobaczyć, a właściwie chodziło mu o mnie. Nie wiedziałam, że go tam spotkam. Na to mogę ci przysiąc. Choćby na pamięć moich zmarłych rodziców... Oszczędź mi dalszych szczegółów... Zadowolnij się tem, co ci powiem... Padł przede mną na kolana. Powiedział, że żałuje swej rady, że nie może żyć beze mnie, abym poszła za nim, abyśmy wyjechali razem zagranicę... Odmówiłam... Czyż nie dałam ci już słowa?... Jego prośby i groźby, jego błagania i zaklęcia... ta straszliwa burza... tak mnie odurzyły i oszołomiły... Już dalej nic nie wiedziałam, co się dzieje... Byłam nieprzytomna... Po raz pierwszy w życiu czułam, że nie mogę się oprzeć.. że jestem zupełnie bezbronna... chciałam krzyczeć, ale głos więznął mi w gardle.. w głowie wszystko mi tak wirowało... Czułam, że mnie przyciąga ku sobie, że tuli w ramionach... a nie miałam sił, aby mu się wyrwać... To była pierwsza słabość w życiu... Drugą moją słabością było to, że ukrywałam mój grzech przed tobą, że nie powiedziałam ci wszystkiego przed ślubem. Albo mogłam przecież, nawet tego ci nie mówiąc, poprostu cofnąć się w ostatniej chwili... Przecież to się zdarza... Chciałam to nawet uczynić. Ale..., nie zrobiłam... Tamten usiłował zobaczyć się ze mną jeszcze, prosił błagał o spotkanie. Wszystkie jego prośby i groźby pozostawiałam bez odpowiedzi. I dopiero na samym końcu napisałam mu krótko, że czy wyjdę za ciebie czy nie, to jemu i tak nigdy nie przebaczę, że mnie wciągnął w grzech, wykorzystując chwilę mojej słabości i nadużywając haniebnie mojej ufności.

— Czy to wszystko? — zapytał książę.

— Wszystko!

Księżna goniła już resztkami sił. Była okropnie wyczerpana. Wybuchnęła spazmatycznym łkaniem i padła bezsilnie na otomanę, bliska omdlenia.

Książę ściskał nerwowo swe skronie, do których krew mu uderzała burzliwą falą. Nabrzmiałe żyły wyglądały, jak postronki.

— Czy twój opiekun też wie o wszystkiem?

— Nie.

— A kto?

— Mnie się zdaje, że nikt na świecie. Tem bardziej mnie dziwią twoje podejrzenia.

Odpowiadała mu żywo i głośno, choć ledwo już dyszała. Zdawało się, że już straciła wszelką nadzieję na pomyślny obrót sprawy, dlaczegóż więc nagle stała się śmielsza i zapomniała o swych obawach?

Tymczasem mąż jej kroczył po pokoju tam i zpowrotem, jakby bijąc się z myślami. Wreszcie stanął przed nią. Widocznie powziął jakieś postanowienie, bo rzekł:

— Nie! Nie wyrzucę cię z mojego domu! To, co się stało, jest szczytem ohydy, ale musi pozostać naszą tajemnicą. Dla świata będziesz nadal moją żoną, księżną Górycką. Nie wrócisz narazie do Warszawy. Ten zamek stanie się dla ciebie złotą klatką. Nie wiem jeszcze, kiedy cię z niej wypuszczę. Nie chcę, abyś znów spotkała się z mężczyzną, który cię zgubił. Kto to jest? Czy w dalszym ciągu odmawiasz na to odpowiedzi?

Skłoniła milcząco głową.

Po chwili zaś dodała:

— Nie licz na to, abym ci to kiedykolwiek powiedziała. Mogłam go się wyrzec. Ale nie chcę, aby mu się stało co złego za to, że mnie kochał.

Książę znów wybuchnął niepohamowanym gniewem. Chwycił ją za rękę i potrząsając nią, wrzasnął:

— Zrozumże, ty... że nie mogę się narażać na ocieranie się o człowieka, który może sobie w duszy drwić ze mnie... któremu to umożliwiłaś!... Zrozum, że póki on żyje nie może być najmniejszej mowy o zgodzie między nami, o przebaczeniu twych win!... Pomnij, że nasze życie stanie się piekłem!... Przecież ani na mgnienie oka nie będę mógł cię opuścić, bo w każdej chwili mogę go zastać u twoich nóg... albo myśleć, że udałaś się do niego...!

Przyciągnął ją do siebie z brutalną gwałtownością, krzycząc:

— Czy ty nie zdajesz sobie sprawy, że pomimo wszystko jednak cię kocham?!? Przyznaję to ze wstydem, ale tak jest. I teraz jednak zmuszasz mnie do najgorszych okrucieństw wobec ciebie! Więc dla twojego własnego dobra, mów... kto to???

— Powiedziałam ci wszystko, co powiedzieć chciałam i mogłam. A teraz rób ze mną, co chcesz.

— Sama się skazujesz na najgorsze katusze.

— Poddam się z pokorą.

— Po raz ostatni zaklinam cię: powiesz czy nie?

— Nie!

Wpił w nią swe oczy, nalane krwią, płonące wściekłością i pożądaniem.

Staczał sam ze sobą walkę zażartą.

Ona zaś znów siadła na otomanie. Szlafroczek zsunął się z jej ramion, odsłaniając pąkowie prężnych piersi, rzeźbione ramiona... Odrzuciła głowę wtył, spoglądając błędnym wzrokiem przed siebie.

Książę uczynił krok naprzód, aby wnet znów się cofnąć. Mówił sam do siebie:

— Cóż, kiedy zbyt ją kocham?!? Gotów jestem w tej chwili do zbrodni najokropniejszej... Precz muszę iść stąd, bo jej widok doprowadza mnie do szału!... Jutro, gdy ochłonę z tego wszystkiego, postanowię, co dalej robić.

Co rzekłszy, wyszedł z sypialni, trzasnąwszy drzwiami.

Księżna została sama.

Zbliżyła się do okna, otworzyła je i znów oparła się o balustradę, jak przed przybyciem księcia.

W ciągu niespełna godziny, jakaż głęboka, bezdenna przepaść utworzyła się między nimi...

Czuła, jakby w nią nagle uderzył grom z jasnego nieba...

Czarna rozpacz ogarnęła młodą księżnę.

Za chwilę słabości miała pokutować całe życie! Przekleństwo grzechu ciążyć będzie nad nią nieustannie, niszcząc jej spokój, burząc gmach jej szczęścia raz na zawsze.

Zrozumiała, że losy jej spoczywają teraz, po przyznaniu się, w rękach męża. Przeczucia przerażały ją swą okropnością.

Już chciała biec do niego, paść przed nim na kolana i błagać go o zmiłowanie. Przecież ją kochał mimo wszystko. Wiedziała to doskonale. A kto kocha, powinien przebaczyć, bo inaczej nie kocha — rozumowała zupełnie słusznie.

O, kocha ją z pewnością! Miłość biła mu z oczu, dźwięczała w jego głosie, promieniowała z całej jego postaci, drgającej namiętnością. Widziała, jak walczył ze sobą, jak wahał się między wściekłością a przebaczeniem.

Być może, że jej krzyk duszy umęczonej, zew serca skruszonego, zmiękczy jego zaciętość, złagodzi gniew i powróci jej jego miłość?

Dalszy ciąg nastąpi.

Drukując w roku ubiegłym cykl artykułów p. t. „Jak żyje pracująca Warszawa", nie wyczerpaliśmy tych wszystkich trosk, które jakie codziennie przeżywa świat pracy w stolicy.

Wracamy więc ponownie do tych spraw i od dziś zaczniemy nadal kreślić obrazy z życia poszczególnych zawodów i warstw stolicy, w których, jak w zwierciadle, zobaczą siebie tysiące naszych Czytelników.

Red

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Niżsi pracownicy pocztowi

13.000 listonoszy, ekspedjentów i podurzędników. — Zły podział rewirów. — Dola listonoszów miejskich. — Mizerne zarobki.

Listonosz, który doręcza korespondencję „Ostatnim Wiadomościom", przybył wczoraj wyjątkowo zmęczony.

— Cóż pan jest dziś tak „zmachany", panie Franciszku? — zapytaliśmy.

— O, proszę panów, kolega z sąsiedniego rewiru otrzymał urlop, więc muszę go zastępować...

— ???

— Tak, na spółkę z innym kolegą, musimy podoręczać korespondencję kolegi urlopowanego, a jak ja otrzymam urlop, to on znowu za mnie będzie pracowai...

Gadu, gadu i — postanowiliśmy udać się do kogoś, ktoby dokładniej od p. Franciszka poinformował nas o t. zw. niższych pracownikach pocztowych.

Nasz informator poprawił się w fotelu, zaczerpnął zapas powietrza i jął wtajemniczać nas w to, czego nie wiedzieliśmy, i co, naprawdę, nieraz w ciągu tej długiej rozmowy, wprawiało nas w zdumienie.

Bo, naprzykład, czybyśmy (a i wy) wiedzieli, że takich listonoszów nie chcą wpuszczać schodami frontowemi, że im nie chcą otwierać windy na szóste piętro, albo wymyślają za to, że dzwonią do mieszkań po parę razy, aby koniecznie doręczyć pilną depeszę?!

Ale nie wyprzedzajmy tego, co będzie stanowiło późniejszą treść niniejszego artykułu.

Niżsi pracownicy pocztowi to — woźni, listonosze, starsi listonosze, ekspedjenci, podurzędnicy, słowem — pracownicy od XVI do X kategorji płac. Jest ich ok. 13 tysięcy. Najliczniejszą kategorję stanowią listonosze miejscy i wiejscy.

Taki listonosz np. w Warszawie musi być w swoim urzędzie pocztowym już o godz. 6-ej rano. Do godz. 8-ej segreguje korespondencję, a punktualnie o ósmej, z chwilą wybicia bębna, rusza na miasto, do swego rewiru. W języku pocztowym nazywa się to, że poszedł na „chód". Łatwo to napisać: poszedł, jak się dźwiga, naprzykład w poniedziałki do 40 klg!..

To jeszcze nie wszystko: niektóre rewiry są wyznaczone b. nie fortunnie, naprzykład, listonosz, który załatwia Al. 3-go Maja — ni stąd, ni zowąd ma w swym rejonie... ul. Wiejską...

W swoim czasie rewiry wyznaczano, biorąc za podstawę ilość otrzymywanej korespondencji na terenie danego rewiru. Metoda ta okazała się zawodną, bo o wysiłku listonosza decyduje nie ilość korespondencji, a obszar, jaki ma do obsłużenia! I tak, naprzykład, listonosz, obsługujący rewir śródmiejski ma wprawdzie do rozniesienia naprzykład 500 listów i paczek, ale na terenie 5 ulic, przypuśćmy o powierzchni 5 tysięcy mtr. kw.; tymczasem, jego kolega, obsługujący krańce miasta, ma do rozniesienia tylko 100 listów, na terenie... 2 ulic, ale powierzchnia tych ulic mierzy 10 tysięcy mtr. kw. A więc miarodajnem powinno być: nie ilość listów, lecz wielkość obszaru!

To też wskutek niewłaściwego podziału na rewiry, listonosze są przeciążeni pracą. Wychodzą z urzędów o 8-mej rano, wracają o 1-szej po poł., znowu wychodzą o 2-ej i chodzą... To zależy, kiedy Pan Bóg da! W każdym razie muszą wrócić jeszcze do urzędu, zdać tu korespondencję niedoręczoną, torby i dopiero potem wolno im udać się do domu. Wcześniej kończą pracę ci, którzy obsługują domy, posiadające skrzynki w bramach...

Listonosze wiejscy są wędrującemi urzędami pocztowemi. Mają oni do obsłużenia teren, rozciągający się na 40 — 50 klm. Przyjmują korespondencję zwykłą, poleconą, wpłaty na P. K. O. i wypłaty... A wszystko to na piechotę. Owszem, mają rowery, ale swoje własne.

W podobnych, jak listonosze warunkach, pracują depeszowi, których szczególnie gnębi złe traktowanie publiczności, oraz listonosze pieniężni, miewający wypłaty, dochodzące do 80.000 złotych!

A teraz pytanie: ile się za to wszystko dostaje? Odpowiedź wypadnie skromnie: od 90 zł. do 183 zł. miesięcznie (listonosz żonaty, mający jedno dziecko). Z tych pieniędzy trzeba zapłacić 25 proc. za mundur...

Z urlopami też nie bywa najlepiej. Kiedyś po 20 latach otrzymywało się 5 tygodni urlopu, dziś — tylko 4, po 10 — 4, dziś — 3, do 5 lat — 3, a dziś 2... A w zasadzie, czy to są urlopy, jeśli trzeba pracować za kolegę, który jest na urlopie, skoro za niego trzeba wykonać pracę?! — zakończył z wyrzutem nasz informator.

J. Sybirski

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: słonecznie, zachmurzenie niewielkie. Ranek mglisty. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Przed południem wpływy ujemne zwłaszcza dla podróży.

W sprawach miłosnych ostrożność, gdyż mogą nas spotkać przykrości, a nawet skandal.

Możliwe nagłe wydarzenia i niemiłe niespodzianki.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja

Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: **22.05.**
do Krakowa: 8.15. 13.35 **17.35, 22.05,** 23 15.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35
do Lwowa. 23.45.

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8 13
z Krakowa: 5.50 8.13 **12.15,** 15 35. 21.14.
z Krynicy: 19.52
z Katowic: 5.50, 22 03 (soboty i dni przedświąteczne).
z Poznania: **12.15.**
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00. 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9 00, 12.00, 16.00 (cena 2 50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8 00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00. 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6 30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20 00 co godzinę (cena 1 zł.)

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5) Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.

„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.

Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"

Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Dyskredytowano mnie w opinji publicznej i ogłoszono warjatką!..

Rewelacyjne oświadczenie właścicielki „Stamary"

W numerze 8 naszego pisma ukazał się artykuł p. t. „Zakopiański Rotschild bankrutuje — ostatnie dni hotelu Stamara".

W odpowiedzi na ten artykuł zamieszcza p. Marja Budziszewska, właścicielka Stamary co następuje.

Po przedwstępnych uwagach p. Budziszewska pisze:

„Nieprawdą jest, że jestem kobietą której jedynem zadaniem w życiu jest walka ze wszystkiem i wszystkimi" lecz prawdą jest, że kiedy w r. 1914 Zakopane odmówiło wszelkiej pomocy Legjonom, z mego domu 480 ludzi wyruszyło na pole walki.

Prawdą jest, że znalazła u mnie pomieszczenie bibljoteka robotnicza. Umowę zawartą dnia 4 listopada 1926 roku z p. Starosolskim ówczesnym komisarzem rządu uzdrowiska Zakopane, odstąpiłam na dom zdrojowy (okres próbny 2-letni) 4 sale reprezentacyjne z przyległościami oraz kawiarnią, restauracją i parkiem za czynszem rocznym zł. 10 (dziesięć!) Na pierwszą pożyczkę państwową złożyłam pół miljona, na drugą 150 tysięcy.

Na założenie kooperatywy rzeźbiarskiej ofiarowałam mieszkanie i 285.000 marek. Moim kosztem inwalidzi uruchomili przedsiębiorstwo „Rozwóz". Moim staraniem właściciele i dzierżawcy hoteli i pensjonatów otrzymali po 5,000 koron subwencji, a byliby uzyskali jeden miljon koron bezprocentowej i bezzwrotnej pożyczki na inwestycje, gdyby w określonym terminie nadesłali żądane wykazy.

Stylowy i najpiękniejszy dom, składnicę i kasę pożyczkową „Gremium", przebudowę restauracji i hoteli w Jaszczurówce, grunt pod ulicę Kościuszki, w skromnych rozmiarach przytułek dla bezdomnych, kuchnię robotniczą, pomieszczenie dla Uniwersytetu T.U.R. — Zakopane zawdzięcza mojej pracy i bezinteresownej ofiarności.

A w czasach najburzliwszych kto łagodził nienawiść klasową i partyjną i jaką stąd odpowiedź przesłało Ministerstwu Starostwo Nowatorskie? Kto przyjął i ratował hr. Oppersdorfa, który przez akcję za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski, kraj własny opuścić był zmuszony i z liczną rodziną znalazł się u nas na bruku, a który zobowiązań za pobyt w moim domu w sumie 7,000 dolarów dotychczas nie mógł uiścić.

Nieprawdą jest „skrupulatne marnowanie dużego majątku", natomiast prawdą jest, że niszczyła go zawiść i partyjność, że Gmina za okazaną pomoc Legjonom i przynależność moją do Kresów, wspólnie ze starostą Żukotyńskim wyrzucała mnie bezprawnie do obozu internowanych w Lincu, przed czem obronił mnie zastępca starosty Dr. Kazimierz Głowiński i ówczesny kapitan żandarmerji austryjackiej pułk. Rudolf Nudryszczak. Za popieranie oświatowych i gospodarczych celów robotniczych Rada gminna przeprowadziła uchwałę, by „za karę" zajęto część hotelu mego na koszary, gdzie umieszczono kompanję strzelców podhalańskich wraz z całym taborem. Aby zagarnąć majątek mój, dyskredytowano mnie w opinji publicznej i ogłoszono warjatką, polecając furmanom i dziewkom góralskim prowokować i znieważać publicznie, pociągając przykładem nawet dzieci szkolne i gimnazistów. Rekwizycja zaś dobudowy „Stamary" na kryminał gminny, od czego zwolnił mnie z trudem starosta Trześniowski, zaliczenie hotelu mego do II. katagorji i kilkoletni nadzór policyjny nie wyczerpują szeregu tych czynów, ale też i moich.

Nieprawdą jest że „kobieta ta robi długi dla zasady i dla tej samej zasady długów tych nie płaci, a że ulubionem zajęciem jej jest pieniactwo", natomiast prawdą jest, że długi te powstały przez zawarcie spółki jawnej dla podniesienia jedynej w Polsce cieplicy w Jaszczurówce, ogólny kryzys gospodarczy i stosunki miejscowe. Że wierzyciele sami udaremnili ich spłatę przez równoczesne zajęcie całego majątku, co uniemożliwiało częściową jego sprzedaż na ich pokrycie — a przecież wartość „Stamary" pięciokrotnie przewyższała sumę zobowiązań. Że ci sami wierzyciele narażali mnie na nieobliczalne straty, prowadząc po kilkadziesiąt egzekucyj na każdą preteusję. Bo w rzeczywistości, nie o zaspokojenie wierzycieli, lecz o zniszczenie 30-letniej ideowej pracy jednostki, o te zyski jakie dają konkursy i licytacje, gra toczyła się i toczy. Wszak proponowałam i Gminie obecnej wzięcie w użytkowanie hotelu do czasu przeprowadzenia sanacji i wystawienia odpowiedniejszego domu zdrojowego, a wzamian za pomoc w układach z wierzycielami. Jednakże odmowa moja oddania „Stamary" za dożywotnią rentę roczną 12.000 złotych oraz utrzymania, wywołała z jej strony jedynie równoczesne starania o ubezwłasnowolnienie mnie na podstawie rzekomego marnotrawstwa i niepoczytalności umysłowej, a to z obawy podobno, aby majątek nie przeszedł w ręce obce i wrogie, które wraz z akcją niszczącą mnie od lat tylu, tendencyjnie i tak bezwzględnie forsują licytację.

Nieprawdą jest, że „suma długów przenosi wartość majątku", natomiast prawdą jest, że dziś jeszcze trzykrotnie przewyższa swe obciążenia.

Na zakończenie pozwalam sobie zapytać Pana Redaktora: czy nie należałoby wyświetlić niegodnych praktyk przy pomocy których pognębiono mnie i zniszczono mój majątek za to, że przejęta wezwaniem tych, którzy nie chcieli być „kastą uprzywilejowaną" i na zjeździe w Nowym Sączu wygnali do współpracy całe społeczeństwo dla naprawy Państwa (mowa tu o zjeździe legjonistów — przyp. Red.), rzuciłam się w wir pracy społecznej.

Marja Budziszewska.

Namiętni palacze okradli sklep tytuniowy

Poszkodowany oblicza straty na 1000 zł.

W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy włamali się do sklepu tytuniowego H. Ginsberga w Nowym Targu przy ul. Ludmierskiej. Po dokładnem splądrowaniu lokalu w poszukiwaniu gotówki ulotnili się bez śladu zabierając ze sobą prawie cały zapas tytuniu i papierosów. Poszkodowany oblicza straty na 1000 zł. Nie wiadomo jednak jest czy złodzieje przejęci byli swoją czynnością, czy może zostali spłoszeni przez kogoś, gdyż na miejscu znaleziono dwie laski należące najprawdopodobniej do sprawców włamania. Zachodzi jednak pytanie: czy fachowi włamywacze zabierają ze sobą laski na wyprawę, które stanowią poważną przeszkodę? Może ten fakt posłuży za wskazówkę i przyczyni się do schwytania złoczyńców.

Listy do redakcji

P. Turek wyjaśnia

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem proszę o umieszczenie poniższego sprostowania w odpowiedzi na wzmiankę p. t. „Nieuczciwy skarbnik".

Nieprawdą jest, jakobym zdefraudował kilkaset zł. podczas pełnienia obowiązków kasjera Legj. Śląsk.

Natomiast prawdą jest, że kończąc swe urzędowanie, miałem w kasie zł. 119, które też zadeklarowałem na ręce mego zastępcy p. Cieleckiego w obecności prezesa Legjonu, kpt. Krokowskiego.

P Cielecki pieniędzy jednak nie chciał przyjąć. 119 zł. jest w każdej chwili do dyspozycji p. skarbnika.

Poza tem podkreślam, że oskarżenie moje ma miejsce z racji nieporządków panujących w kasie, czego padłem ofiarą.

Oświadczam także, iż uważam, że prowodyrem całej akcji przeciwko mnie jest p. Lewkowicz, bezprawnie mianujący się legjonistą śląskim, a który nigdy na Śląsku nie walczył.

Napiętnuję także niegodne metody p. Lewkowicza, który na zebraniu b. legj. śląskich w zeszłym roku sprowadził kilkunastu ludzi, nie będących członkami legjonu, a którzy deklarację do związku podpisywali dopiero w dwa dni potem.

Gdy na zebraniu tem prosiłem o deklaracje tych panów, odmówiono mi ich pokazania, motywując to zagi nięciem klucza.

Z poważaniem

Jan Turek.

—:o:—

Co zrobić z psem

Od p. Marji Maleckiej właścicielki „Jasnego Domku" otrzymujemy list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnęłabym zwrócić uwagę opinji publicznej na „dzikie" historje, jakie mają miejsce wokoło willi „Ślązaczka" — własność policji górnośląskiej.

W willi tej znajduje się wyrzucany na noc z mieszkania pies, który przez cały rok był chowany i trzymany w domu. Wyrzucany obecnie wyje przeraźliwie przez całą noc, jakby dopominając się o swoje dawne miejsce i nie pozwalając nikomu z okolicznych mieszkańców po c ych nocach spać.

Bezskuteczną okazała się interwencja klimatyki i apel sąsiadów do kierownika „Ślązaczki". Na apel odpowiedział p. kierownik, że już w tej sprawie pisał do swej władzy w Katowicach, a tymczasem nie może nic zrobić w tej sprawie.

Czy sprawa ta jest aż tak ważna, aby ją załatwiać na tej drodze i czy policja śląska nie potrafiłaby wynaleźć bardziej kompetentnego, choćby w „psich sprawach" kierownika.

Marja Malecka.

RADJO

Co nadaje Warszawa.

11,40 Przegląd prasy. 12,10 Płyty gramofonowe, 14,50 Komunikat gospodarczy. 16.00 Płyty gramofonowe. 17,10 Feljeton. 17,25 Płyty gramofonowe. 18,00 Koncert popularny. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19,40 Giełda rolnicza. 20,00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,15 Koncert symfoniczny. 21,25 Komunikaty. 21,35 Transmisja z Londynu koncertu symfonicznego 23,00 Radjokabaret.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.
CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.
Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.
Redaktor Naczelny: Włodzimierz Librowski Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33,